

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł. 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika”
wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie
urzędy pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 404 600

I. JĘZYK W SĄDOWNICTWIE

Jezyk naszych prawników w środkowych dzielnicach kraju, w b. Królestwie Kongresowem, wyrobił się znakomicie od czasów Księstwa Warszawskiego, kiedy wprowadzono kodeks cywilny Napoleona. Starannej jego uprawie i rozwojowi sprzyjały wykłady przedmiotów prawnych w wyższych uczelniach (z przerwami aż do zamknięcia Szkoły Głównej w r. 1869) i używanie języka polskiego w sądownictwie do ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Nierównie gorze było położenie w zaborze pruskim i austriackim.

Po niedawnem zlaniu się naszych dzielnic w jedną całość państwową z natury rzeczy wypadło, że najlepiej wykształcona, bo na długoletniej praktyce i stosowaniu ugruntowana postać polszczyzny, przyjęta przez prawników z dawnego Królestwa, powinna stać się powszechnie obowiązującą normą zasadniczą. Należy się spodziewać, że ta słuszna zasada ujawni się w pożądanym sposobie przy wprowadzeniu jednolitej organizacji naszego sądownictwa na całym obszarze Rzeczypospolitej, po zniesieniu odrębnych dotychczas kodeksów, odrębnej procedury sądowej i t. d. Nadzieję taką osłabia jednak spostrzeżenie, że, jak świadczą ogłoszone w tymczasowej postaci literackiej, lecz pod względem treści już ustalone fragmenty pracy Komisji Kodyfikacyjnej, w łonie tej instytucji silny jest wpływ czynników obcych albo może wrogich wyrażonemu tu wyżej pogładowi na poruszoną sprawę. Jeżeli tak jest w istocie, zaznaczam tylko, że na przeciwdziałanie owym prądom i zapobieżenie złemu powinien się znaleźć czas i sposoby tam, gdzie idzie o rzecz, której przeznaczają się zgóry długi żywot.

Artykuł mój ma skromniejszy zakres. Zbadałem pod względem językowym „Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego”, wydanych przez jego Izbę Drugą (= karną) w drugim półroczu r. 1928 (Warszawa, str. 104 + VIII). Terminologia sądowa i wogóle prawnicza nie jest

tu przedmiotem moich rozważań; uwagi moje dotyczą usterek i niewłaściwości, należących do zakresu języka ogólnoliterackiego, którym musieli się posługiwać i autorowie powyższych orzeczeń. Materiał był dość obfity; należy bowiem przypomnieć, że roztrząsanie sądowe spraw „karnych“ następuje, w porównaniu ze sprawami „cywilnymi“, więcej sposobności do omawiania przeróżnych wydarzeń i stosunków życiowych, a zatem do używania większej liczby słów, wyrażeń i zwrotów.

Sędziami-referentami w objętych powyższymi orzeczeniami (w liczbie 52) sprawach, zatem głównymi redaktorami orzeczeń w ich ostatecznej postaci, było 13 osób; każda z nich nawet w zakresie języka posiada niewątpliwie swoje cechy indywidualne, ale są i tutaj niektóre cechy wspólne, stanowiące główny przedmiot moich uwag na tle takiej zbiorowości.

Spostrzeżone usterki podaję w pewnym ugrupowaniu, nie objaśniając ich szczegółowo, lecz tylko dając w nawiasach odpowiadające im poprawne formy i wyrażenia. Mogłem na tem poprzestać, gdyż niemal wszystkie poruszone tu sprawy bywały już nieraz przedmiotem uwag i objaśnień na łamach „Poradnika“ i w wydanych w tym celu osobnych książkach (np. A. A. Kryńskiego „O języku urzędowym doby dzisiejszej, zwłaszcza w sądownictwie“ — Warszawa, 1925; w mojej broszurze p. t. „Wskazówki językowe do tekstu wydawnictw urzędowych“ — Warszawa, 1928 — i innych). Przypomnienie to jest, niestety, dowodem, że poprawność języka nie postępuje u nas jeszcze w pożądanym stopniu. Cyfry w nawiasie obok przykładów oznaczają stronic „Zbioru orzeczeń“.

1. Usterki w odmianie wyrazów: a) w formach odmiany: *koszy* (= *koszów*, 74); *porównywując* (= *wając*, 101). b) Brak odmiany: *pól wsi Wysocin* (= *zapewne: Wysocina*, 7), *mieszkańca wsi Sienna* (= *zapewne: wsi Sienny*, 14), *adwokata St. Bieleni* (8, 9, 80), *adwokata W. Skudro* (30).

Sprawa używania nazwisk w postaci nieodmiennej obok „dopowiedzenia“ gramatycznego (apozycji) w postaci odmiennej, czyli sposobu pod tym względem wygodnego, była już często omawiana i rozstrzygnięta (wbrew życzeniu sfer urzędowych), zgodnie z zasadami naukowymi, ogólnie obowiązującymi mówiących po polsku.

2. Składnia. *Obojętnem jest*, na jaki przedmiot... (= obojętną jest rzeczą, albo: jest to obojętne, 23, 102); *jasnem jest, że...* (= rzecz jasna, albo: jest to jasne, 36, 45; dobrze na str. 23: jest obojętną rzeczą, na jak długo..., jeszcze lepiej byłoby: obojętna to rzecz, na jak długo...); *jest niewątpliwe, że...* (= jest to rzecz niewątpliwa, że..., 47). Do usterek składniowych należy znane

jako prowincjonalizm kładzenie *zaś* na samym początku zdania (46), oraz niezręczne wyznaczanie miejsca zaimkowi *się*: aby wola ta się ujawniła w czynie (102). Postępowanie karne *powinno być wytoczone* (niemiłe użycie t. zw. strony biernej czasownika (= postępowanie karne należało wytoczyć). W wyrażeniu: *ma obowiązek zawiadomienia sądu zam.* „ma obowiązek zawiadomić sąd“ (34) tkwi często dziś spotykana za daleko posunięta ostrożność. Prawidłowe są wyrażenia: „obowiązek zawiadomienia, prawo przemawiania, możliwość pisania i t. p.“, gdzie rzeczownik (obowiązek, prawo, możliwość) ma przy sobie określenie w dopełniaczu; ale prawidłowe też są zwroty: „mam obowiązek zawiadomić, miałem prawo przemawiać, miałem możliwość pisać i t. p.“, w których zbiorowe wyrażenia: mam obowiązek, miałem prawo, miałem możliwość i t. p. użyte jest zamiast wyrażenia czasownikowego: „byłem obowiązany, mogłem i t. p.“, przy których może być dopełnienie w bezokoliczniku. Składnia wyrażenia: *pytań o winie* (zam. „o winę“, 9) jest archaiczna i obecnie trąci rusycyzmem.

3. Frazeologia (użycie wyrazów pod względem znaczenia, zwroty). Zabłąkały się rusycyzmy: władzę bezpośrednio przełożoną *odnośnie do* sądu okręgowego (= w stosunku do... 53); *odnośnie skutków* (= co do skutków, co się tyczy skutków, 54); stawianiu stropów *dla* budynku (= do budynku, 63); wystarcza *dla* zastosowania wskazanego przepisu (= do zastosowania, 72); pisemnym *dowodem służy* osobisty podpis (= za dowód służy os. pod., albo poprostu: ...jest os. pod., 82, i oczywiście zam. „pisemnym“ lepiej „piśmiennym“); ujemnych *dla dzieła* wymiaru sprawiedliwości konsekwencji (= dla sprawy, 86). W wyrażeniach: przekroczenie *w przedmiocie* pracy młodocianych (24, 33), ustawy *w przedmiocie* substancyj.. (37), *w przedmiocie* zbierania... (65), *w przedmiocie* urządzeń krowiarni (71) — uchodzące za barbaryzm „w przedmiocie“ zastępuje się wybornie powszechnie przyjętymi „w sprawie“, „w kwestji“, „co do“, „co się tyczy“.

Liczne są, niestety, dowody, że redaktorowie orzeczeń przejmują pochopnie z żargonu dziennikarskiego niesmaczne nowości, mające zastąpić dobre, trafne i jędrne zwroty utarte. Oto dowody: *Czemu zresztą dał* on poniekąd *wyraz* (= co wyraził, co wypowiedział, co zaznaczył i t. p., 15); częste *względnie* (= albo, albo też, czy też i t. p., 16, 32, 36, 60, 76, 77, 83, 85, 102); skoro przewód nie zawiera *wskazań na to*, by... (= zapewne: dowodów, może: poszlak, 21); mimo *wskazań na* popelnienie prze-

stępstwa (= dowodów, 86); wyrok... nie zawiera *wskazań na* niezbędne czynniki występku (= dowodów, może: wskazówek co do, 89); *na co* skarga wcale *nie wskazuje* (= czego... nie dowodzi, 40); opinia nie może *wiązać* sądu (niewelniczy germanizm, zam. obowiązywać, krępować, 29); *miarodajne* przepisy, *miarodajne* znaczenie, *miarodajna* wykładnia (tylko raz zwalczany niemiły germanizm bez sensu, zam. ważny, poważny, decydujący, rozkazujący i t. p., 44, 47, 76, 102); odpowiedzialność *gaśnie* po upływie, karalność *gaśnie*, gdy... (= wygasa, ekspiruje, ustaje, upływa, traci moc i t. p., 46, 47, 78); *personalne* wynagrodzenie (= osobowe, osobiste, 56); pismo Min. *idzie na rękę* wywodom wyroku (żywem z niemieckiego, zam. przychodzi z pomocą, popiera, dogadza, zgadza się i t. p., 57); kwalifikację czynu *w kierunku* umyślnego zabójstwa (= w znaczeniu a. w sensie a. jakoby, 68); pytania *w kierunku* winy umyślnej (= co do, 68); fałsz podpisu *jako takiego* (= samego przez się a. samego, 82); pismo o powyższej treści, dokumentu o treści przewidzianej („o“ zupełnie zbyteczne, 82); pismo... podpisane przez *poszczególną* osobę, która... (wyraz „poszczególną“ zupełnie niepotrzebny; jeżeli idzie o dobitność, mogło być: jedną, oddzielną, 82). Do działu modnego także, lecz nagannego zaniedbywania swoistych właściwości polszczyzny, w szczególności — niewłaściwego używania zaimków „nieokreślonych“, należą przykłady: kwestjonariusza *jakichkolwiek* wzajemnych praw i obowiązków (= wszelkich, różnych i t. p., albo z opuszczeniem „jakichkolwiek“, które ma inne znaczenie, 19); tu nie było *jakiegoś* rozkazu ze strony przełożonego (= żadnego, albo z opuszczeniem niepotrzebnego „jakiegoś“, 83).

4. Etymologia. Modnemu w dzisiejszym języku urzędowym wyrazowi *przymyt* (= staropol. przemyta, 53). poprawnemu pod względem etymologii, można zarzucić, że jest niepotrzebny, skoro mamy powszechnie używany wyraz „przemycanie“ i nie wskrzeszamy formy dawniej używanej. Nieznany słownikom wyraz *zbywca* (= zbywający, 54), utworzony analogicznie do „nabywca“ ma postać prawidłową, zapewne więc zyska prawo obywatelstwa.

W „Zbiorze orzeczeń“ znajdujemy, podobnie jak w innych pracach prawników, kilka nowości, należących do działu specjalnej terminologii. Nie można pochwalić opartemu na dążności do skracania nadawaniu czasownikowi *zagrozić* znaczenia: „zagrozić karą, grozić karą“, skąd wyrażenia w „Zbiorze“: przestępstwa *zagrożonego* w punkcie...(21), działania *zagrożone* przez art... (35); gdyż imiesłowy bierne

„zagrożony, zagrażany“ uchodzą za barbaryzmy, a w przytoczonych wyżej wypadkach, w związku z omawianiem spraw karalnych, wystarczy zupełnie czas. „przewidzieć“ (przewidywać): przestępstwa przewidzianego w punkcie..., działania przewidziane przez art... i t. p.

Podobne uwagi nasuwa używany w „Zbiorze“ wyraz *ustalenie* w znaczeniu nie „czynności ustalenia“, lecz wyniku konkretnego, a więc zam. „ustalona zasada, przyjęta zasada (stwierdzona) norma i t. p.“

5. **Pisownia.** Hołdowanie bezkrytycznej modzie (uporczywie szerzonej przez korektorów małopolskich) przypisać trzeba stanowcze błędy: *domyśleć się* (= domyślić się, 54) i *odsprzedaży* (= odprzedaży, 64, 70) K. Król.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

51. Pożyczyć książki czy książkę?

Szukam książki, ale poszukuję książkę czy książki?

Znalazłam kija czy kij? Wzięłam kija czy kij? Powinno być *znalazłam kij*, bo jest pytanie co? a nie czego? Kiedy więc używa się dopełniacza? np. *wystuchać koncert* czy *koncertu*? *Wyklądać fizykę* czy *fizyki*?

(Łódź)

C. K.

- „Pożyczyć można tylko *czego* (nie: *co*), ponieważ pożyczamy nie na zawsze, lecz tylko na pewien czas: a więc trzeba powiedzieć: *pożycz mi tej książki*. Przy słowie niedokonanem *pożyczać* mówimy jednak: *on pożyczca pieniądze na procent*“. (A. Krasnowolski: Najposp. błędy językowe). Prawidłowe i ogólnopolskie jest: *szukać kogo, czego* i tak samo: *poszukiwać kogo i czego* (nie *co*). Tak samo *znaleźć* tylko *co* (nie *czego*).

Inna rzecz z czas. *wystuchać* w znaczeniu: *wytrwać w słuchaniu, postłuchać aż do wyczerpania rzeczy słyszanej*. (Słow. Warsz.). Używa się tego słowa tylko z dopełniaczem: *wystuchać koncertu, wystuchać przemowy, wystuchać świadków*. Użycie przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu“ biernika (Wysłuchawszy rogowej arcydzieło sztuki) uważać należy na prowincjonalizm. *Wyklądać* łączy się tylko z biernikiem.

52. **Zabłądzić w lesie** czy **zblądzić w lesie**? czy też: **zabłądzić się** (zblądzić się)?

(Łódź)

C. K.

- Tylko pierwszy zwrot lub drugi. *Zabłądzić się* lub *zblądzić się* nie istnieje, lecz *zabłąkać się*.

53. Czy można powiedzieć **kursa** obok **kursy**, czy też tylko **kursy**?
(Łódź) C. K.

— Prawdopodobnie jest *kursy*, bo to rzecz. rodzaju męskiego, ale przez podobieństwo do obcych wziętych z łac. jak *fakta, akta, instrumenta, dokumenta* i t. p. spotyka się i *kursa*, nawet u lepszych pisarzy.

54. Jakie jest pytanie biernika rzeczowników zwierzęcych **kogo?** czy **co?** Według podręczników gramatyki jest pytanie **co?** ale uważam, że jest to błędem, bo przecież nie mówi się **co widzę? psa**, lecz **kogo widzę? psa**. Zdaje się, że jest to pozostałość języka rosyjskiego.

(Łódź) C. K.

— Nie rozumiemy, o co idzie? Jeżeli się nie widzi psa, jakże można o niego zapytać: kogo widzisz? Jest to zresztą tak drobna rzecz, że zapytania *co* zam. *kogo* nie można uważać za błąd językowy.

55. Jak się mówi a) **spytać mamy** czy **mamę?** b) **spytać się mamy** czy **mamę?** c) lub: **zapytać mamy** czy **mamę?** **zapytać się mamy** czy **mamę?**

(Łódź) C. K.

— Czasowniki te, czy zaimkowe czy nie, łączą się zasadniczo z biernikiem. Atoli podobnie jak przy *prosić* równe brzmienie biernika i dopełniacza w rodz. męskim rzeczowników i przymiotników sprawiło, że oddawna łączono rzeczowniki żeńskie również z dopełniaczem. A więc: *spytać mamy, spytać się mamy, zapytać mamy, zapytać się mamy*, podobnie jak: *spytać się ojca, brata*. Już M. A. Troc w połowie w. XVIII notuje w swym słowniku: *pytał matki, pytał siostry* (Słow. Warsz.)

56. Niem. **anheimstellen** = pol. stawiać do woli?

Czy można przetłumaczyć zdanie: „Wir stellen Ihnen anheim sich mit dem genannten Unternehmen direkt in Verbindung zu setzen“ — po polsku:

„Stawiamy Panom do woli porozumienie się wprost z wyżej wymienionymi przedsiębiorstwami“, — albo jak wyrazić tę myśl niemieckiego zwrotu?

(Katowice) T. B.

— *Anheimstellen* nie jest dobrze oddane przez: „stawiamy do woli“ — lepiej: zostawiamy do woli, pozostawiamy zupełną swobodę. Całość brzmiałaby po polsku:

„Zostawiamy Panom zupełną swobodę porozumienia się bezpośredniego z przedsiębiorstwem wymienionem“.

57. **W ręce** czy **w ręku?**

Np.: Trzymała bukiet *w prawej ręce* czy *w prawym ręku*? Mnie

się zdaje, że *w ręce*, ponieważ ręka r. ż., ale zdarzało mi się sły-
szyć niejednokrotnie *w rękę*.

(Opsa)

A. D. S.

— Ręce, oczy, uszy są to przedmioty, które występują albo pojedynczo, albo podwójnie; liczby mnogiej nie mają. Ta liczba podwójna, której dziś tylko resztki błakają się w języku, brzmi:

1. 4. 5. *ręce* *oczy* *uszy* niegdyś było *nodze*

2. 7. *ręku* *oczu* *uszu* *nogu*

6. *rękoma* *oczyma* *uszyma* *nogama* l. *nogami*

Ale ponieważ oprócz człowieka mają inne stworzenia nogi i to po kilka par, więc już bez względu na dwoistość u człowieka mówimy i o jego nogach: *nogi*, *nóg*, *nogom*, *nogami*, *w nogach*. Następstwem tej zatury l. podwójnej są formy: *ócz*, *oczom*, *oczami*, *oczach*, chociaż mamy tylko dwoje oczu, i *uszy*, *uszom*, *uszami*, wreszcie lmn.: *ręce*, *rąk*, *rękami*, *w rękach*, chociaż to nielogiczne. Jeżeli kto trzyma coś w ręce, to nic dziwnego, że powie: *trzymam w ręce*, jeżeli zaś w obu, to dobrze jest powiedzieć *w rękę* (co mam czynić z fantem, który trzymam w rękę) jako zabytek przeszłości, ale nowszy język używa i form *w rękach*.

58. **Latem czy w lecie? Zimą czy w zimie?**

(Opsa)

A. D. S.

— Oba wyrażenia bez różnicy są w użyciu. Przypisywanie formom *latem* i *zimą* pewnej rozciągłości dłuższego trwania, a *w lecie* i *w zimie* pewnego określonego czasu — niema w języku uzasadnienia.

59. **Zadowolona czy zadowolniona?**

(Opsa)

A. D. S.

— Tylko *zadowolona*, bo to jest złożone z *woli do woli*, a więc: *zadowolić* i *zadowolony*. Z *wolnym* nie ma ten czasownik nic wspólnego.

60. **Myśleć czy myślić?**

(Opsa)

A. D. S.

— Omówiliśmy już częściowo pod p. 48. Czasownik niezłożony jest *myśleć*, w złożeniach: *domyślić się*, *wymyślić*, *rozmyślić się* i t. p.

61. **Chropowata czy chropawa?**

(Opsa)

A. D. S.

— Słownik Warsz. zestawia te przymiotniki obok siebie bez żadnej różnicy. *Chropowaty* zdaje się być powszechniejszym, choćby ze względu na liczne wyrazy pochodne. Mówi się np. *chropowatość* a nie *chropawość*.

62. **Psychologja czy psychika?**

(Opsa)

A. D. S.

- Podstawą obu wyrazów jest wyraz grecki *psyche* = dusza. *Psychika* t. j. coś co należy do duszy, do jej własności. Mówiąc o kim, należy mówić o jego *psychice*, t. zn. o właściwościach jego duszy.

Psychologia jest wyrazem złożonym z *psyche* i *logos*; w tem złożeniu *logos* znaczy nie słowo, rozum, ale naukę. A więc *psychologia* jest nauką o duszy. Czy może kobieta mieć psychologię? Chyba, że się poświęca studjom filozoficznym i szczególnie zajmuje się psychologią. O ile idzie o właściwości jej stanu duchowego, można mówić tylko o *psychice*.

63. Tłómaczyć czy tłumaczyć? Jak jest poprawnie?

(Opsa)

A. D. S.

- Chociaż niektórzy uczeni wywodzą ten wyraz od węg. *tolmács* niem. *Dolmetsch* — gdzie w źródłosłowie jest *o*, mimo to Akademia Umiejętności przyjęła formę *tłumaczyć* i tej się trzymać należy.

64. Wstrzymać się głosowania albo od głosowania?

Słowniki, które posiadam, nie przytaczają żadnych przykładów. Jedynie u Mrongowiusa (1837) znalazłem przykład: *Sie könnten sich des Weinens nicht enthalten* — od płaczu hamować się nie mogli (Dambrowski 211). Czy analogicznie do tego należy się wyrażać: wstrzymać się od...?

(Katowice)

Henryk Tollas

- *Wstrzymać się* łączy się zawsze tylko za pośrednictwem przyimka *od* z przedmiotem. *Wstrzymać się od śmiechu, od płaczu, od łez, od mięsa, od trunków*, a więc i *od głosowania*. „Słownik Warszawski“ ma przykłady.

65. Przesłać — przysłać.

Czy istnieje między przytoczonymi słowami tak wielka różnica, że przy błędnem użyciu tych wyrazów zmienić się może sens zdania? Proszę o przykłady.

(Katowice)

Henryk Tollas

- Między przybrankami *prze* a *przy* jest zasadnicza różnica. Wystarczy porównać czasowniki: *przepisać* a *przypisać*; pierwszy znaczy: przenieść ten sam tekst na inny papier zapomocą pisania, drugi: dodać do napisanego tekstu coś nowego. Tak samo: *przepatrzeć* a *przypatrzeć*
przelać a *przylać*
przejechać a *przyjechać*
 a więc i: *przesłać* a *przysłać*.

Przesłać znaczy tyle, co niem. *übermitteln*, *przysłać* = *her-senden*.

Przy zamianie *e* i *y* powstają we Lwowie komiczne nieporozumienia, jeżeli *przystanek* tramwajowy nazywają *przestankiem*.

III. SZEREG

Niektórych wyrazów używamy często nielogicznie. Do nich zaliczamy wyraz: *szereg*.

Dowodu dostarczą dwa dzienniki, wychodzące w Krakowie, z których wypisałem wiernie zdania i zwroty, użyte — według mego sposobu myślenia — nielogicznie, a więc błędnie. Zebrałem ich w krótkim czasie takie mnóstwo, iż wszystkich tu wymienić nie mogę; zresztą p. Redaktor nie pozwoliłby, ażebym cały numer Poradnika zappełnił jednym zagadnieniem językowym.

W dziennikach tych, zwłaszcza w jednym, prawie zawsze, ile razy trzeba wyrazić ilość nieokreśloną, wyraża się ją przez *szereg*, gdzie logicznie możnaby użyć — stosownie do myśli — wyrazów: *kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, wiele, liczny, niezliczony* i t. p. w odpowiednim rodzaju, liczbie i przypadku. Posługujący się „szeregiem” zatracili widocznie poczucie właściwego szeregu i dopuszczają się nielogiczności, która staje się chaosem, coraz więcej rozszerzającym się w naszym języku. Jeżeli mówimy i piszemy, że żołnierze stoją w szeregu i maszerują na błonie w szeregach; że ogrodnik zasadza drzewa owocowe w szeregach, to mówimy i piszemy logicznie i poprawnie. Inne powiedzenia, zgodne z logiką, nie będą błędne, np. *szereg dni, tygodni, miesięcy, lat*, ale zwroty: „Władze będą zmuszone przeprowadzić... *szereg kosztownych wkładów*...“; „Królowa Marja ofiarowała *szereg fantów*“ nie wydają mi się poprawne. Tak samo za niewłaściwe uważam powiedzenia: „Komisja poczyniła *szereg zmian*“; „Spadł z roweru i odniósł *szereg ran*“; „Udzielił *szeregu informacji, porad*“; „*Szereg wojewodów* przyjechało (!) do Warszawy“; „Bołaczki Krynicy, uzupełnione *szeregiem robót* drobniejszych, będą miłą niespodzianką“; „W dłuższej rozmowie z przedstawicielem I. K. C. p. Ossendowski udzielił *szeregu następujących* (tak!) *szczegółów* o tej książce...“; „Wobec *szeregu zapytań* Ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśniło...“ i t. d.

W przytoczonych zdaniach autorowie ich, gdyby byli myśleli, byłiby się mogli obejść bez wyrazu: *szereg* i powiedzieć: „Władze będą musiały zrobić dużo kosztownych wkładów“; „Królowa ofiarowała wiele fantów“; „Komisja poczyniła zmiany“; „Spadł z roweru i odniósł rany“; „Kilku wojewodów przyjechało...“ i t. d., a więc zamiast *szeregu* użyć innych wyrazów, lepiej, ale także niedokładnie

określających ilość lub nawet opuścić *szereg* bez żadnego uszczerbku dla myśli.

Czasem, chcąc zaznaczyć, że ilość jest większa, i przypuszczając, że *szereg* nie wystarczy, piszący wzmacniają go wyrazem: *cały*, jak w następujących zdaniach: „*Cały szereg* osób doznało (!) obrażeń od uderzenia pałką“; „*Cały szereg* polityków uprawia u nas politykę...“; „Na pokładzie okrętu znaleziono *cały szereg* marynarzy kompletnie pijanych i śpiących“. Wypadek policyjny dziennik opisuje następującym stylem: „W czasie przesłuchania przyznał się on (bandyta), że banda dokonała *całego szeregu* napadów rabunkowych... Przeprowadzone śledztwo ujawniło *cały szereg* dalszych szczegółów..., że bandyci dokonali *całego szeregu* włamań do kościołów..., policja znalazła *cały szereg* wartościowych przedmiotów... Bandyci zeznali ponadto, że mieli w najbliższych dniach dokonać *szeregu* napadów...“.

Autorowie przytoczonych zdań powinni byli pomyśleć, jakie znaczenie ma przyjąć wyraz *cały* przy wyrazie *szereg*, a może byliby doszli do przekonania, że *szereg* może być tylko krótki lub długi i że krótki czy długi jest zawsze *cały*, i możeby dla złagodzenia niedorzeczności pisali: *długi szereg*. A że to nigdzie żaden nie napisał: *niecały szereg*!?

A jak pięknie orzeczenie zgadza się z przedmiotem, którym jest *szereg* w zdaniach następujących: „*Szereg* uczonych *starato się*...“ (!) „Na obiedzie *było* (!) *szereg* osobistości, a po obiedzie raut, w którym *wzięło* (!) *udział szereg* profesorów uniwersytetu...“; „*Szereg* generałów *brało* (!) *udział*...“; „Prócz premjera *przemawiało szereg* (!) *postów*...“ Przykładami takiej zgody orzeczenia z podmiotem mógłbym zasypać cały numer „Poradnika!“ A odkądże to „*szereg*“ jest rodzaju ni-jakiego?

Jak taki język dzienników wpływa ujemnie na wyrobienie językowe czytelników(-czek), posiadających małe poczucie językowe lub nie posiadających żadnego, mówić zbyteczne, skoro *szereg* i *cały szereg* wtargnął już do pism literackich i naukowych, w których czytamy o „*szeregu zagadnień, grup, wzorów, tajemnic, uwag nowych i własnych, wątpliwości, o całym szeregu innych zagadnień*“, a więc do rozpraw naukowych, pisanych przez uczonych i pod względem językowym uświadomionych.

Kończę rzeczą pod względem językowym potworną, trudną do zrozumienia u ludzi wykształconych, wydających dzienniki. Że nie przesadzam, niech dowiodą przykłady zdań, zaczerpniętych z pism codziennych. „Dobrze się stało, że *na szeregu zgromadzeniach*... *zaznaczono*...“; „Przezydent przyjął gen. Dańca w sprawie ułaskawienia, względnie (!) darowania kary *szeregu* (!) *wojskowym*“; „Udo-

wadnia to Dr Treter na szeregu przykładach...“; „Po ogłoszeniu tajemnicy lewicy, w szeregu pismach zabrał głos...“; „Ponadto wręczono odznaczenia szeregu (!) innym uczniom“; „Skutkiem wstrzymania inwestycji w szeregu przedsiębiorstwach... hutnictwo ma zbyt... zmniejszony“; „...wygłosił nawet u nas w szeregu miastach odczyty...“; wreszcie „Francja... otrzymuje w szeregu ważnych punktach polepszenie istniejących dotychczas przepisów“.

Oto wonny bukiet, zebrany na niwie dziennikarskiej! Może pomyślisz, czytelniku, że kwiatów dostarczyli do bukietu początkujący? Nie. Jeden kwiatek zerwał pisarz, umiejący pisać i piszący piękne rzeczy, a napisał „na szeregu przykładach“ zamiast „przykładów“ dlatego, że, naczytawszy się w dziennikach o „szeregu zgromadzeniach“ i t. d., zatracił już poczucie błędu.

Gdyby autorowie zdań, wyżej ściśle za dziennikami powtórzonych, użyli byli na oznaczenie ilości, dokładnie nieokreślonych, wrazu: „kilka, kilku“, byliby uniknęli potworności.

Józef Szafran.

IV. ROZTRZĄSANIA

Każdy przyjaciel Poradnika mi przyzna, że ze wszystkich błędów i uchybień językowych, z którymi się tak często spotyka, bołą go najbardziej te, które tą czy inną drogą prześlizgują się do samego Poradnika. Takby się chciało widzieć w nim coś nieomylnego, coś rozstrzygającego, bez względu na to, że rozumie się doskonale, iż ani może on być czemś podobnym, ani nawet usiłuje. Nie dziw więc, że każde niedociągnięcie, każde przejaskrawienie, które się w nim znajdzie, dwakroć mocniej razi.

Nie o same odpowiedzi redakcyjne chodzi. Redaktor, który musi niejako i na to odpowiedzieć, i na owo, nie według własnego wyboru, raz trafniej, drugi raz mniej szczęśliwie może odpowiedzieć. Inaczej ci, co z własnej i nieprzymuszonej woli, na ochotnika, zabierają głos, poprawiając innych. Tu już obowiązuje niezachwiana pewność, że się ma słuszność, że się nie narzuca komuś jakiegoś prowincjonalizmu, że się nie przeciwstawia tendencjom rozwojowym języka. Nie zawsze atoli łaskawi poprawcy są dość ostrożni w tym względzie — i właśnie chciałbym się z niektórymi posprzeczać o to i owo. Po drodze rzucę się może do oczu i Szanownemu Redaktorowi, który dla dobra sprawy, nie wątpię, chętnie przyjmie dyskusję.

Poruszę punkty, które w czasie czytania pozakreślałem sobie krzyżykami w ostatnim roczniku Poradnika; oczywiście, są to uwagi na chybił-trafił i wcale nie mają pretensji do pouczania nikogo; ot,

wprost, chciałbym wskazać poprawki, co do których istnieć mogą mniej lub więcej uzasadnione wątpliwości.

Idę kolejną zeszytów, bo materiału jednak nabiera się sporo. 1929, Z. 1, str. 8.

Sz. Książdz A. G. karci używanie wyrazów *przeciętny*, *przeciętnie*, nazywając je wprost tłumaczeniem wzorów niemieckich i zaleca zastąpienie ich wyrazami *średni*, *średnio*. Widzę w tem objaw przeczulenienia niektórych naszych purystów tak wrażliwych, że dość im usłyszeć gdzieś od kogoś krytykę tego lub owego wyrazu, by się tem przejmować i wyrazy wyklinać bez względu na fakt, że życie przechodzi nad krytykami do porządku.

Już Skobel wojował przed 60-ciu laty z wyrazem *przeciętny*, ale, jak na niego, co jest charakterystyczne, dość miękko. Krasnowolski dopiero wzmocnił atak. Powody dają te same, co i ks. A. G., ale czy słuszne powody? Wyraz dlatego ma być zły, że jest „tłumaczony“ z niemieckiego. Ale któż to powiedział, że wyraz tłumaczony z tego lub owego języka już przez to samo ma być zły? My, naród, konsumujący w 95% plody obcego ducha, naraz tylko co do języka stajemy się tak wrażliwymi. Jeżeliby choć formą wyraz przypominał obcy wzór, raził polskie ucho, — nie mówię; ale ten choć z niemieckiego wzięty, jest najszczerzym polskim wyrazem co do formy, skojarzeń żadnych niemiłych nie wprowadza, przez cały polski ogół z wyjątkiem kilku czy kilkunastu przeczulonych purystów używany jest od lat dziesiątków, rzecz dobrze maluje — i taki wyraz wyrzucać będziemy z dorobku?

Przymiotnik ten może być zawsze zastąpiony — mówią nam — innym, właściwym: *średni*. Pomijam, że z równą logiką moglibyśmy wstręt i do *średniego* mieć i nazwać go tłumaczeniem z francuskiego czy niemieckiego, ale czy *średni* istotnie jest taki pożądanym tutaj? Oto, wśród jedenastu swoich znaczeń, wyliczonych w Słowniku Warszawskim, ma znaczenie *mierny*, *lichy*, albo też *znośny*, *niezgarszy* (proszę zwrócić uwagę, jak przeciążony jest wyraz!) No, i zestawmy teraz: *zabiegi te dały średni rezultat* i *średni rezultat wszystkich biegów jest taki, że...* albo *człowiek w średnim wieku* i *średni wiek człowieka wynosi...*

Bynajmniej nie chcę tu przejawiać niedogodności różnych znaczeń wyrazu, ale pytam, czy nie jaśniej będzie, jeśli jedno z nich zamkniemy w przymiotniku *przeciętny*? Albo jeszcze: *średni uczeń tego nie zrozumie*; co to znaczy? — czy *uczeń nie najlepszych postępów*, czy *uczeń przeciętnych zdolności*, czy wreszcie — ale to, to już przesada — *uczeń pośredni co do wzrostu*? Czy, jeżeli język sobie radzi sam i przez wprowadzenie nienagannie utworzonego

obocznika, — obocznika uświęconego przez czas, — dusić mamy w nim ten instynkt, który go pcha do jasności?

A dalej, jeśli tak bezpłodną jest ta walka, że 60 lat miało ten rezultat, iż wyraz jeszcze okrzepł w języku, czy walka ta ma jakikolwiek cel? To jest zwykła kolej wyrazów, że rodzą się, żyją i umierają, a okazji, tętniącego życiem i zdrowiem, papierową bronią się nie uśmierci.

Coby dzisiaj ten sam Skobel powiedział na swoje oburzenie na takie wyrazy, jak *ofiarność*, *zawartość*, *unicestwienie*, *streszczenie*, i t. d. i t. d? Tak samo, przypuszczam, będzie się dziwił Sz. ks. A. G. po długich latach życia, że walczył z — *przeciętnym*.

1929, Z. 1, str. 16.

O książeczce p. prof. Króla powiedziano, że każdy miłośnik ją przeczyta z *wielkim interesem*. O, to, to już chyba niewątpliwy germanizm. Po polsku brzmieć to powinno: z *wielkim zainteresowaniem*.

1929, Z. 2, str. 25.

Czasownikowi *napotkać* daje odpowiedź dwojaki rząd: *napotkać co* i *napotkać na co*. Sądzę, że ten drugi sposób jest niewłaściwy; jest to upodobnienie do zbliżonego znaczeniem *natknąć się na co*. Że to jest pewne niedbalstwo dowód w tem, iż niektóre tylko wyrazy wyrabiają sobie taki przywilej; mówi się czasem *napotkać na przeszkodę*, ale *na ojca* n. p. to już *nikt nie napotka*. *Napotkać* jest wogóle tem samym, co *spotkać*; taki też powinno zachować rząd.

(c. d. n.)

Jan Rzewnicki.

Odpowiedź Redakcji.

Nie odwołując odpowiedzi aż do ukończenia uwag p. Inżyniera, zabieram głos zaraz, aby „roztrząsnąć“ poruszone sprawy.

Nie bronię „Poradnika“ przed zarzutem, że są w nim „błędy i uchybienia językowe“, które kogoś mogą razić. Przedewszystkiem to, co pochodzi z piór obcych, czy w formie zapytań, czy uwag lub artykułów, nie zawsze może być poprawione i wygładzone, bo autorowie są bardzo na to czuli i trzebaby nieraz długą przeprowadzać korespondencję, aby dojść do porozumienia. Co do mego stylu i języka mam to przeświadczenie, że dopatrują się w nich „uchybień“ osoby bardzo prowincjonalnie myślące, uważające tylko gwarę warszawską, pomorską lub kresową za jedynie poprawną polszczyznę, choćby ona była przeładowana „niepoprawnościami“. Takeśmy wyrosli przez wiek ostatni w różnych stosunkach i różnym otoczeniu, że uważamy tylko swoje najbliższe za dobre. Na to nie poradzi ani „Poradnik“, ani nikt, tylko znowu czas dłuższy i szkoła naprawdę polska.

P. inżynier Rz. broni wyrazu *przeciętny* i *przeciętnie* twierdząc, że to jest „wyraz najszczęśliwszy polski co do formy“. Otóż co do tego pozwolę sobie być innego zdania. Jużci przedrostek *prze-* jest polski, osnowa *cięt-* jest polska i przyrostek przymiotnikowy *-ny* jest polski, ale całość — nie jest co do formy poprawna. Czas. *ciąć - tnę*, należy do grupy czasowników pierwotnych (I klasy) jak: *giąć - gnę*, *kląć - klnę*, *piąć - pnę*, *żąć - żnę*, *dać - dmę*, *iać - imę*. Mają one wszystkie imiesłów bierny: *cięty*, *gięty*, *(prze)klęty*, *pięty*, *żęty*, *dęty*, *(prze)jęty* i od tych tematów imiesłowowych *żaden* nie tworzy przymiotnika za pomocą przyrostka *-ny*. Skądże ten przywilej zyskał czasownik *ciąć - cięty*? Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tej formacji dokonano pod wpływem języka niemieckiego. Niemieckie *Durchschnitt* = polskiemu *przecięcie*, a więc niem. *durchschnittlich* — przełożono na *przecięciowy* lub *przeciętny*. — Wart pałac Paca... Uczyniono to dlatego, że nie znano języka polskiego i jego właściwego wyrazu: *średni*, *zwykły*, *pospolity*, i że chciano oddać pojęcie niemieckie jak najdokładniej. Uczyniono podobnie z czas. niem. *auseinanderlegen*, który biurokraci polsko-austrjacy przetłumaczyli na: *roz-po-łożyć*, tworząc z wyrazów czysto, szczerze-polskich dziwoląg językowy. Takim samym utworem jest *przeciętny*, a więc nie jest „nienaganie utworzonym obocznikiem“.

P. inżynier Rz. twierdzi, że wyraz ten nie wywołuje „skojarzeń niemiłych“ i „rzecz dobrze maluje“. Pozwalam sobie być innego zdania. „Przeciętny człowiek“ wywołuje skojarzenie niemiłe jakiegoś cięcia i przecięcia, którego nie było i być nie może, a więc nie maluje dobrze rzeczy; natomiast o planie budynku lub o częściach budowy mogę mówić „w przecięciu“, bo się dadzą przeciąć linją, lub naprawdę narzędziami ciesielskimi.

Cóżby tedy przemawiało za utrzymaniem wyrazu „przeciętny“? Tylko jego dłuższe już pasorzytnicze krzewienie się na polskiej niwie. Ale — „es darf kein Irrtum zur Wahrheit werden, ob er Jahrhunderte überdauert“ — powiedział pewien niemiecki uczyony o pisowni i wymowie łacińskiej. — „Żaden błąd nie może się stać prawdą, choćby przetrwał wieki“ — i „przeciętny“ nie stanie się wyrazem szczerze polskim, choćby jeszcze krzewił się lat dwieście. Nie zna go Linde, nie zna Słownik Wileński, więc to wstręt nowszej daty. Skobel wojował z tym wyrazem „dość miękko“, bo czuł jeszcze dobrze jego obcość i ufał polskiemu przymiotnikowi: *średni*. Myśmy to poczucie już dobrowolnie zatracili.

Czy czytać książkę z wielkim *interesem* — jest niewątpliwym germanizmem — nie wiem. W Słowniku Warszawskim czytam pod wyrazem *interes*: 4 = pożytek, korzyść, zysk. Jeżeli takie znaczenie

może mieć wyraz *interes*, a ma je niezawodnie, to skądże w tym wypadku germanizm się do niego przyczepił? Czy nie za daleko się posuwamy w szukaniu germanizmów?

V. WYRAZY NOWE — „SPLUWA“

Od niedawnego czasu używa się na Śląsku wyrazu „spluwa“ na oznaczenie przedmiotu żelaznego, którym się posługują bandyci i innego rodzaju rzezimieszki przy napadach na ludzi. Wyraz ten na hałdach śląskich nie wyrósł. Przypuszczam, że przywędrował on do nas ze stolicy i jest wzięty z gwary łobuzersko-złodziejskiej. Ponieważ Szanowna Redakcja skrzętnie zapisuje wszelkie nowotwory, nie będzie od rzeczy przedstawić Czytelnikom także najmłodszą latorośl naszego języka.

H. Tollas (Katowice).

VI. CURIOSUM

W Poznaniu wychodzi popularna „Gazeta dla kobiet“, organ bardzo licznego „Związku Kobiet Pracujących“. Jeżeli wierzyć wydawnictwu, Gazetę dla kobiet drukuje się w 18 tysiącach egzemplarzy...

Dziwne pisemko! Ani poznać nie można, że wychodzi w Polsce!

Na pierwszej stronie pod ilustracją widnieje napis niemiecki: „Mütterheim des Verbandes der Katholischen Muttervereine — Köln. Rhondorf am Rhein“.

Ostatecznie możnaby poczytać to za jakieś niedopatrzenie — napis był pod kliszą. Ale czy w zakresie opieki społecznej niema nic do pokazania... czytelniczkom z nowopowstających instytucji polskich, że aż sięgać trzeba po wzory nad Ren i ten szkaradny, koszarowy gmach stawiać im przed oczy?!

W dalszym ciągu lutowego zeszytu nie spotykamy nic coby mówiło o Polsce, nic coby wzruszało serca, zagrzewało do pracy dla ojczyzny, nic z literatury naszej, nic z historii, nic z aktualnych najważniejszych zagadnień i spraw! A prawda, jest jakiś głupio-złośliwy wierszyk p. t. „Polska-Trójka“, który kończy się w ten sposób:

„gdyby Polska, cudem wyzwolona —
Pogańsko czciła trójkąty masona,
Wówczas niechlubnie przed światem zastynie
Nasze trzypotrzy w rządach, myślach, czynie“.

Oto jest wszystko, co o Polsce wyłowiałam z tego milego numerku.

Przerzucam dalsze.

Boże! Te ciężkie, niemieckie dowcipy! Obrazek niby humorystyczny: różne typy kandydatów na mężów, więc alkoholik z podpisem w pięknej polszczyźnie: „co jest tego rodzaju nie nadaje się na męża“, albo już całkiem dla nas niezrozumiały podpis: „wątrobnik-szkiełko“, a nad nim jegomość oglądający podejrzliwie niedomyty talerz.

Zaiste, to są niewątpliwie jakieś poznańskie „trzykoty“, ale poco to pokazywać czytelnikom?!

I „takie coś“, mówiąc po poznańsku, ma 18 tys. prenumeratorów! I „takie coś“ suche, martwe, niedorzeczne, ogłupia tyśiące nieszczęsnych kobiet!...

Czas doprawdy tchnąć nowego ducha w te, marazmem wieloletnim dotknięte, obszary polskiego kobiecego świata.

(Z „Kurj. Por.“ 6/3 1930).

OD REDAKCJI

Najnowsze rozporządzenia pocztowe utrudniły nam tak ekspedycję, że musimy przeprosić Szan. Przedpłatników za możliwe niewygodę i niepunktualność, nie z naszej pochodzące winy. Każdy nowo zaabonowany egzemplarz musi być w dwu egzemplarzach wykazów przedstawiony pocztom i opłacony, a numer reklamowany musi być zaopatrzony osobną dewizą.

Wysyłanie numerów okazowych jest niemożliwe. Pomijając już ofiarę z naszej strony przez rozrzucanie numerów, w określonej liczbie drukowanych, musielibyśmy jeszcze każdy egzemplarz znaczkami pocztowymi opłacić, na co nie mamy funduszu.

Przepraszamy tedy za zawód pragnących poznać pismo z numeru okazowego, a Szan. Przyjaciółom pisma zwracamy na to uwagę.

Numer czerwcowy (6) wyjdzie wraz z lipcowym (7) w połowie czerwca br.

TREŚĆ nr. V. I. K. Król: Język w sądownictwie. — II. Zapytania i odpowiedzi (51—65). — III. Szereg przez J. Szafrańca. — IV. Rozstrząsania przez J. Rzewnickiego — i odpowiedź Redakcji. — V. Wyrazy nowe: spluwa. — VI. Curiosum. — VII. Od Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ROMAN ZAWILIŃSKI.

Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Wolska 19, pod zarządem Marka Szlefriga.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.